

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki 1. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

Od Administracyji.

Prosimy uprzejmie Sz. Odbiorców „Szkol-
nictwa“ o wyrównanie *bodaj częściowo* zaległej
prenumeraty. Zgadzaemy się nawet na drobne
kwoty, aby tylko ubywało długu, który w o-
statnich czasach przybrał olbrzymie rozmiary.

Smutne świadectwo.

Skonfiskowano

Leży przed nami okólnik nowotarskiej Rady
Szkolnej okręg., który w zeszłym miesiącu przesłano
wszystkim Zarządom szkół, jako *pismo otwarte*, które
zatem czytać mogli i dowolnie komentować przypad-
kowi odbiorcy z poczty: wójci, pisarze gminni a na-
wet chłopcy szkolni.

Okólnik ten przytaczamy w całości:

L. 22. Nowy Targ dnia 10 stycznia 1900.

Do Zarządów szkół okręgu nowotarskiego.

Z przykrością, zrobiła c. k. okr. Rada Szkolna
sposprzeżenie, że w ostatnich czasach *zagnieździł się*
zwyczaj, iż niektórzy Pp. nauczyciele i nauczycielki
zbyt często i pod blahymi pozorami używają kar
cielesnych i to nieraz w tak wysokim stopniu i tak
nieogłędnie, iż na ciele karanych dzieci pozostają
sine pręgi, a *zdarzają się nawet rany*.

Pomijając już, iż obowiązujące przepisy wprost
zabraniają używania kija w szkole, wątpliwą bardzo
jest rzeczą, czy tak surowe kary a *w niektórych wy-
padkach pastwienie się nad dźwiatwą*, może na nią ko-

rzystny wpływ wywierać, jak również wątpliwą jest
rzeczą, czy takie postępowanie może zapewnić powa-
gę i szacunek szkole i samym panom i paniom trzy-
mającym się takiej metody nauczania.

Z tego powodu w myśl uchwały powziętej na
posiedzeniu w dniu 19. grudnia 1899 *wzywam i prze-
strzegam* odnośnych pp. Nauczycieli i Nauczycielki,
by zmienili sposób postępowania, gdyż w przeciwnym
razie przy każdym nowym wypadku wdrozę przeciw
winnym dochodzenie dyscyplinarne, którego smutne
skutki sami sobie przypiszą.

Z c. k. Rady Szkolnej okręgowej

Przewodniczący c. k. Starosta: *Rudzki*.

Nie można się wstrzymać od kilku komentarzy
do tego wielce charakterystycznego okólnika. Naj-
pierw wychodzi on jak świadczy podpis z Rady Szk.
okręg. a tymczasem znajdujemy w nim wyrazy: „*wzy-
wam i przestrzegam*“, co znaczy, że p. starosta roz-
porządza coś *własnem osobistem zachceniem*, a do tego
najmniejszego niema prawa. Powtóre okólnik ten wy-
stawia bardzo smutne świadectwo *wszystkim* nauczy-
cielom pow. nowotarskiego, bo powiada, że „*zagnieź-
dził się*“ między nimi zwyczaj karania] dzieci kijem
i to w takim stopniu, że aż *rany* na ich ciele pozo-
stają. Z przytoczonego zatem okólnika sądząc, nau-
czyciele nowotarscy to *rozbójnicy*, którzy nie mając
pojęcia o pedagogii i pomijając zupełnie przepisy
szkolne, po prostu „*pastwią się nad dźwiatwą*“. Najda-
lej nawet idąc w domysłach, przypuszczamy już, że
impuls do tego okólnika dał nowotarskiej Radzie Szk.
okręg. jakiś *rzeczywisty wypadek* niewłaściwego i
zbyt surowego ukarania dziecka w szkole, ale w ta-
kim razie miała Rada Szk. okręg. zupełne prawo
odnośnego nauczyciela pociągnąć do odpowiedzialności
nie zaś stósować pismo *do wszystkich nauczycieli*, przy-
pisując im niepoehlebne przymioty, pielegnowania
zwyczaju pastwienia się i zupełnej ignorancyi obowią-
zujących przepisów i zasad pedagogii.

Skonfiskowano

A już o podnoszeniu *powagi szkoły* nie ma najmniejszego prawa mówić ten, *kto sam ją tendencyjnie podkopuje . . . !*

Wychowanie dziatwy w domu rodzicielskim do siódmego roku.

(Dokończenie).

Każda nowo poznana własność i jej nazwa, rozszerzy sferę jego myślenia i wzbogaci zasób mowy. Na podstawie tych przedmiotów opowiada matka dziecku o materiale, z którego zrobiony, o pożytku, jaki przynoszą, o ludziach, którzy je zrobili i ich używają; przez co wzbudza słabe dotyczące wyobrażenia, a prawem kontrastn, wywołuje odpowiednie pojęcia. Przy tej dla dziecka wielce pojętnej czynności, nie znuży z pewnością dziecka, które chce we wrażeń, przysłuchuje się z równem zajęciem temu, co mu już z dawniejszego opowiadania dobrze jest znane, cieszy się naprzód, wiedząc, co nastąpi, a jeżeli z jasnym wyobrażeniem połączy się stósowny

Quis scit co za górą?

(Obrazek na tle polityki szkolnej z niedalekiej przeszłości).

„Eripe me Domine ab homine malo“.

Tak jak pies, kot, tak niejedyn człowiek drugiego znieść nie może. Antagonizm między zwierzętami pochodzi z żarłocstwa. Z jednej kuchni jedzą, więc obawa, by jedno drugie nie objadło.

A ludzie . . . Człowiek dla człowieka wilkiem w walce o byt, o stanowisko, o szacunek.

Dawniej, gdy ceniono pracę jako dążenie do piękna i dobra, popierano nauczycieli. Dziś ich poniżyć pragną. Ostygł zapal a gospodarzy samolubstwo i prawo pięści. To też nauczyciel u jednych jest śmiesznym, u drugich wicherzycielem, u innych bezbożnikiem. To już najcięższe działo! Więc księża Inspektorzy kazali wdziać nauczycielom grólowe szaty, posprawić „Duniny“ i siedzieć godzinami w kościele; przed mszą, po mszy, na majówce, a potem . . . godzinny marsz z siedmiolcnią dziatwą do szkoły. Lecz i to nie pomogło. Ulitowano się nad biedą organistów i zatrata dusz nauczycielskich.

Najnowsza ustawa szkolna podniosła nauczycieli do godności organistów.

wyraz, całe takie postępowanie na rozwój umysłu potężny wpływ wywiera, wzmacniając siły duchowe dziecka w ogólności, wyrabiając i utrwalając w niem nie tylko zdolności wyrażania się, ale także potęgując szybkość jej działania, oraz budząc w niem chęć do bezpośredniego poznania całego otoczenia. Bez takiego gromadzenia pewnego zapasu wiedzy faktycznej, nie może być mowy o normalnym kształceniu umysłu. Tym sposobem matka może oddać wielkie przysługi szkole, w przyszłej dydaktycznej pracy, podawania dziatwie pewnych pozytywnych wiadomości. Cały rzeczywisty świat zjawisk istnieje po za obrębem szkoły, w niej znajduje się źródło, z którego dusza dziecka może czerpać wyobrażenia wraz z nazwami, pozostającymi z niemi w najściślejszym związku. Postępując zaś do udzielania nowych wiadomości, przypomni matka to, co dziecku w danej sferze już wiadome, wyobrażenia nowe znajdują łatwy przystęp do umysłu, budzą i utrzymują jego uwagę, jeżeli w niem znajdują się już wyobrażenia pokrewne, które siłą skojarzenia pociągają je ku sobie. Takie przysposobienie i przygotowawczych wyobrażeń zależy jednak od mniej lub więcej pomyślnych warunków domowej atmosfery. Takim rozbudzaniem mowy i myśli, matka nie tylko wykonuje przedwstępny przygotowawczą pracę, ułatwiając w niepospolity sposób zadanie szkole, ale wywiera także wielki wpływ na całe życie dziecka, które znalazłszy przyjemność w ciągłym zwracaniu uwagi na otaczające je przedmioty, posiada dzielną i skuteczną broń przeciw bezmyślności lenistwu i wszystkim z tych pochodzącym skutkom.

Tego wychowawczego wpływu, matka od pierwszej chwili, w której duch dziecka do życia budzi

W miasteczku N. był Paweł od miesiąca organistą na mocy nowej ustawy. Była to natura prosta, spokojna, lecz tak go oburzała nowa obróża, że chodził jak struty. Właśnie odegrał prymaryą i czekał na pogrzeb. Chodził ostrożnie po chórze i pomrukiwał. Co chwilę zerkał okiem na kościół. Tam w kątku był magnes, co ściągał całą jego bacność. Widział, że kanonik wciąż patrzy na niego. To nie na darmo! Lecz po chwili zaświtała mu myśl jakaś. Aha, mrknął, już wiem, czego chce odemnie. Stary organista nieraz to robił. Muszę wziąć ścierki i okurzyć te anioły! Na chwałę to Bożą! Dziękuję Ci Panie za tę chwilę próby! I one tu stoją na chwałę Bożą. Ten, to moja Helka, ten Olga, a ten bimbas, to Jacek. Hm . . . Cóż ten kanonik tak tu patrzy?... Za chwilę się dowiedział, bo nadszedł kościelny.

— Ksiądz kanonik mówi, żeby Pan tu tak głośno nie gadał, bo nie może spowiadać.

— Przepróście Janie księdza kanonika. Ot zwyczaj. Modłę się tak głośno. A wnet ten pogrzeb, bo już czas do szkoły?

— Co tam Panu o szkołę! Na czas wszystko będzie! Dość o dziesiątej! Pogada pan i puści. Ksiądz kanonik mówi, że nauka odwodzi tylko od zbawie-

się zaczyna, nie zastąpić nie może jak w ogóle, obowiązków rodziców, względem dzieci. Oka, serca i słów rodziców, nie zastąpią z pewnością ani bony, ani guwernantki, które wpływem swoim i przykładem często wyrządzają szkodę, moralnej i umysłowej przyszłości dziecka. Istotnej potrzebie zastępstwa rodziców zaradzić by mógł choć w części ogródek freblowski, którego celem jest zaspokojenie wrodzonych potrzeb dziecka; posiada on jednak tę wadę, że nie uwzględni czynnika, który w zabawie dziecka wybitną odgrywa rolę, a to wpływu prawdziwego otoczenia z rzeczywistymi przedmiotami.

Bardzo częstym objawem we wychowaniu domowym oprócz zgubnego wpływu na wychowanie dziatwy przez bony i guwernantki (praktykującego się we wysokich domach) jest u klasy średniej, przedewszystkiem zaś niższej; bezmyślność. Inaczej bowiem nie mogę nazwać tej lekkiej rozmowy w obec niewinnej dziatwy, tego prowadzenia dziatwy na różnego rodzaju gorszące widowiska, na wesela, tego częstowania dziatwy gorącymi napojami, tego puszczenia dziatwy bez dozoru w niewiadome miejsca. Wychowanie domowe naszej dziatwy domaga się radykalnej naprawy. Dopóki to nie nastąpi, nie można rokować sobie po najmłodszym pokoleniu na przyszłość wielkich owoców. Niech nikt nie ludzi się nadzieją, że braki dobrego wychowania domowego, dadzą się później w szkole uzupełnić i wyrównać. Dobrych wpływów domu rodzicielskiego, nikt bezwarunkowo nie zastąpi, jak też złych zarodków z tego wyniesionych, nikt wytępić nie zdoła.

A więc czuwajmy nad naszą dziatwą, wychowujemy ją świadomie, ochraniajmy od widoku złych przy-

nia. O tak . . . tak . . . Kościół już za nic u ludu! Przekona się pan najlepiej na petycie!

— A skądże to Jan wie?

— Nie słucha się to, co księża gadają? A mają rację, bo i mnie jako za przeproszeniem grubarza i kościelnego te chamy nie uszanują. We wtorek wpadła na cmentarz krowa. Wypędziłem ją a baba mnie za to sponiewierała, aż strach. „Na naszych łąkach się pasie“ wołana „A ty ją rabusiu łomoczesz kijem“.

O tambora, tambora, jak ksiądz kanonik mówi.

Podniesiony na duchu tą rozmową, odbył Paweł pogrzebek. Teraz spieszy do szkoły zdyszany. Nieporównanie lżej mu na sercu. Z pod błękitno-złotego stropu świątyni wszedł na wolność. Pan darzy nią wszechświat a nie rości sobie od ptaszków, robaczek, roślinek nie nadto, czem ich do życia sposobił. Czegoż pan Paweł tak spieszy, czy wabi go cisza domowa?...

Zdale słychać krzyk od szkoły. Żonusia beszta służącą. Brrr . . . nowy rygor! Veac victis! Więc wchodzi do klasy. Kilkoro dzieci siedzi tam spokojnie. Najstarszy chłopak z kijem w ręku, stoi na środku; rej wodzi. To cenzor. Pan Paweł kazał dzwonić. Pomału, jak żurawie, ciągnące na zimowe leże,

kładów, wszczepiajmy w jej niewinne serca: bogobojność i cnotę, wzmacniamy w niej zdrowie i siły, bo dzieci, to przyszłość nasza. Jeżeli widok pączka wychylającego się z głębi liści, napełnia nas wielką przyjemnością, to bez porównania większej powinna doznawać matka, do której, jak kwiat do słońca, zwraca się z miłością dziecko, szczęśliwe i wesołe, zespalone z nią węzłem najczystszej rozkoszy.

Dla ojca i dla matki, cóż miłszego w świecie?

Jak widzieć, że im rośnie na pociechę dziecię. W. S.

SMUTNY DOROBEK.

IV.

Wszystkie opinie krajowych dzienników, o ile zajmowały się kwestyą ludowego szkolnictwa, zesumował „Przegląd Wszechpolski“ i w zeszycie styczniowym na ich podstawie wypowiedział wiele trafnych uwag, kładąc szczególny nacisk na przyczyny zbyt powolnego postępu i porównując go ze stosunkami krajów sąsiednich szczególnie Królestwa Polskiego.

O uciekaniu nauczycieli do innych zawodów i ciągłym ich braku czytamy tam uwagi następujące:

Rada Szkolna ze względów pedagogicznych ubolewa nat faktem, którego przyczyną jest *nizkie uposażenie nauczycieli*, wywołujące opuszczanie przez nich zawodu. Do seminaryów w roku ubiegłym zapisało się 170 osób (158 mężczyzn, 12 kobiet) więcej niż w roku poprzednim, egzamin dojrzałości złożyło 590 osób, 62 mężczyzn więcej i 6 kobiet. Ale z trzystu z górą młodzieńców, którzy ukończyli seminarya, *tylko 95 zgłosiło się na posady nauczycielskie*. Dodanie do istniejących 8 męzkich i 4 żeńskich jednego jeszcze seminaryum w Za-

snują się ku szkole dzieciaki. O dziesiątej świątynia nauki pełna.

Ej to uciecha! Haru, haru, jak za dawnych czasów! Ts . . . cicho . . . czy djabli nadali? Teraz inaczej! Ucz, byleś nie nauczyl!

Gdzie tam Pawłowi o tem myśleć. Pracuje wytrwale, cieszy się dziatkami, pieści je; jest w swoim żywiole. Ale i świętemu braknie cierpliwości! Jednemu rakowi przyskwirzył. Chłopak na pauzie wykradł się do domu. Za chwilę przybiegła czuła mamusia jak jedza do szkoły. Pan Paweł czekał, aż się wygada. Lecz, gdy końca nie było, gdy tłumaczenia nie pomogły, rozgniewał się na nią.

— Pan będziesz katować nasze dzieci? A dajesz im jeść. Idę do kanonika, krzyczała, idę . . . idę . . . idę . . .!

Na dobitek Pawłowa wyspała biednemu pedagogowi reprimendę.

— Masz safandulo. co chcesz! Nigdzie miejsca nie zagrzejesz! Chamów chcesz oświecić! A cóżes za głupiec?! Rób tak, jak inni! Ucz czytać, pisać, rachować więcej nic!

— Alesz duszko, bronił się Paweł, to za zuchwałstwo nie za naukę.

— Nigdy, rozumiesz, nigdy! To ulubieńcy kanonika.

leszczykach, do którego zapisało się 200 uczniów, braku nauczycieli nawet w przyszłości nie zaradzi.

S k o n f i s k o w a n o

Niestety, taka radykalna reforma jest chociażby z tego względu niemożliwą, że wydatki na szkolnictwo ludowe ponosi budżet krajowy. Wprawdzie autonomia krajowa staje się coraz większą machiną biurokratyczną, oszczędności jednak na zredukowaniu zbytecznych posad nie dałyby sumy, wystarczającej na znaczne podwyższenie płac nauczycielskich. Obecnie zaś wydatek na szkol-

Zgryzł się tem Paweł i wrócił do szkoły. W południe wezwał go kanonik do siebie.

— Mój panie, rzecze, pan sobie za dużo pozwalasz! Takich porządných rodziców dziecko obić? Co? Pan mówisz że broił, że nic nie umie, że nie słucha... Pan bez tej trochę nauki się nie obejdziesz, ale on będzie mądrzejszy, niż Pan, bez tego co mu darmo w uszy kładziesz!

— Ależ księże kanoniku dobrodzieju...

— Cicho pan bądź, dopóki nie skończę! Wiesz pan, że z takich, jak on, my wszyscy żyjemy! Poczciwy Antoni! Trzeba dach pobić na plebanii, w rękę mię pocałował i komitetowych zjednał. Przez niego uchwalili 200 reńskich na tę robotę.

— Ja wiem, księże kanoniku, że to dobry ludzie, ale przecież rygor utrzymać... są przepisy żeby...

— Co pan znowu z przepisami! Panie! Jeżeli się pan nie zmienisz z austriackiego urzędnika na człowieka z głową, to... no... dokończ pan sobie! Mój Boże! Nie możesz to Pan słuchać żony? Prawdziwego anioła opiekuńczego masz w niej. Lepiej ucz się pan śpiewu, bo to Twój chleb właściwy. Bądźmy, zdrowi! Aha! Nakazuję pojednać się z An-

nictwo figuruje już w poważnej sumie 2,911.482 zlr. o 435.286 zlr. więcej w roku bieżącym, niż w ubiegłym, stan zaś finansów krajowych jest, jak wiadomo, bardzo smutny. Wobec powszechnego utyskiwania na przeciążenie podatkowe i oplakanego położenia ekonomicznego kraju, myśleć nawet nie można o znacznym podwyższeniu obecnej normy poborów, innych zaś źródeł dochodów na pokrycie potrzeb szkolnictwa nie ma. Pisma przychylnie nauczycielom ludowym lub kokietyjące ich (np. *Głos Narodu*) stale dowodzą, że podwyższenie i to znaczne płac nauczycielskich jest koniecznym. Niewątpliwie — z tej racji, że płace są niewystarczające. Ale nie zdarzyło mi się w żadnym z tych pism znaleźć chociażby ogólnikowego projektu, wskazującego w ramach dzisiejszego budżetu odpowiedniej sumy, którychby można było na ten cel użyć. „Łatwo możnaby dowieść, że inne ułożenie budżetu galicyjskiego na korzyść szkolnictwa bez zwiększenia ciężarów dla ludności, byłoby możliwe“ — zapewnia *Głos Narodu*. Prosimy — niech dowiedzie tej tezy, lekkomyślnie rzuconej. Zapewne możnaby stąd coś urwać, tam coś zaoszczędzić i zebrać jakie 100 lub nawet 200 tysięcy zlr., ale czy podwyższenie płac na tę sumę dużoby pomogło? I nieznaczna podwyżka byłaby pożądaną, nie znaczy to jednak, że byłaby wystarczającą. A przecie oprócz podwyższenia płac nauczycielskich są inne jeszcze potrzeby szkolnictwa, które szybko rosną. Należałoby przedewszystkiem myśleć o zakładaniu szkół nowych, ażeby wszyskiej dziatwie dać możliwość pobierania nauki szkolnej i usunąć przepełnienie szkół istniejących. Około 3.000 gmin w Galicyi nie ma wcale szkół. Na jedną szkołę przypada 170 uczniów, a jedna szkoła na 1800 mieszkańców. Jest to stosunek nigdzie indziej nie spotykany.

tonim! Wzbudźcie powszechną niechęć do siebie i nie zagrzejecie tu miejsca.

— No dobrze księże kanoniku, dobrze, ale...

— Czego?

— Księże kanoniku dobrodzieju bardzo przepraszam i proszę się na mnie nie gniewać, że jestem tak śmiały i ośmielam się prosić o sprawienie tablicy do szkoły...

— A cóż się stało z dawną?

— Przed pięciu laty zastałem ją popekaną... właściwie... właściwie podłożyliśmy ją na drogę, gdy ksiądz kanonik raczył raz przyjść do szkoły. Nie sposób było przebrnąć kałużę przed szkołą i... nie śmiem mówić... właśnie wtedy pękła.

— Jeżeli pękła to na chwałę Bożą. Akurat teraz wybrałeś się pan ze sprawunkami!? Wiosna, przednowek; weźże pan co chłopu! Niech pan sobie na razie radzi. No, bądźmy zdrowi!

Wracał Paweł do domu a w duszy świtała mu jutrzienka swobody jak krowie, gdy ją wiodą na zabicie.

— No, cóż ci tam kanonik powiedział? skwierczała za przybyciem Magnifika. Pewnieś nie wiedział, co odpowiedzieć, safandulo!

— Tak, (prawda, zgłupiałem) zupełnie..!

Belgia, prawie trzy razy mniejsza od Galicyi i dwa razy gęściej zaludniona, w r. 1892 miała 5797 szkół ludowych (jedna szkoła na 1068 mieszkańców). W Prusiech w r. 1890 jedna szkoła przypadała na 862 mieszkańców, we Francyi (z Algierem) na 487. Na dobrą sprawę trzebaby tutaj w Galicyi w oiągu krótkiego czasu założyć przynajmniej 2000 szkół nowych, co powiększyłoby wydatek krajowy na cele szkolnictwa na 50%.

Zakładanie nowych szkół jest sprawą równie pilną i konieczną jak podwyższenie płac nauczycielskich z ogólnego punktu widzenia, ze względu na interes ludności nawet bodaj ważniejszą i pilniejszą. O zaradzeniu należytem obu tym potrzebom jednocześnie, ani nawet jednej z nich myśleć nie można. Ludność wiejska jest przychylną szkole, ale zarazem tak obciążoną ciężarami wszelkiego rodzaju, że i na szkołę nie chce więcej płacić, bo nie może. Kraj jest biedny — trzeba o tem zawsze pamiętać — i o znalezieniu w nim nowych, obfitvch źródeł dochodu marzyć dziś nawet nie wolno, a dotychczasowe źródła są już nad miarę wyczerpane. Budżet krajowy, zagrożony deficytem, w blizkiej bodaj przyszłości nie podoła dotychczasowym wydatkom na najpilniejsze potrzeby. Trzeba będzie okroić wszelkie wydatki zbyteczne: *na stypendya śpiewaczkom, na subsydyja teatrom, na zawomogi wątpliwej wartości instytucyom, na różne niefortunne eksperymenty* — ale to wszystko razem nie uczyni znacznej sumy, *nie wyniesie tyle, ile potrzeba, na pokrycie niezbędnych wydatków szkolnictwa* — zakładanie nowych szkół i podwyższenie płac nauczycielskich. Toć już teraz coroczny wydatek statysięczny na budowę nowych domów szkolnych jest z góry do r. 1903 wyczerpany.

Jest to stan bardzo smutny, jest to prawda przykra i gorzka, ale nie należy jej ukrywać i ludzię się na dziejami, w dzisiejszych warunkach bezpodstawnemi. *Jedynym bodaj skutecznym środkiem na zaradzenie biedzie szkolnictwa galicyjskiego byłoby uzyskanie odpowiedniego zasiłku dla kraju z budżetu państwowego.* *) Byłoby to może i teraz nawet możliwem, gdyby Koło polskie w Wiedniu *miało więcej energii i wykazywało więcej dbałości o interesy kraju.* Ale przy obecnym jego składzie i w warunkach dzisiejszych spodziewać się pomyslnego załatwienia tej sprawy nie można.

Pozostają więc tylko paliatywy, których lekceważyć nie należy, umożliwiające przynajmniej choć jakiś taki, bardzo powolny postęp w szkolnictwie. Poprawa gruntowna materyalnego położenia nauczycieli jest na razie prawie niemożliwą, należy *jednak starać się o nią bodajby w ciasnych granicach istniejących środków.* *Natomiaś dużo zrobiłby można w sprawie podniesienia ich stanowiska społecznego i urzędowego, w sprawie uchronienia ich od licznych przykrości moralnych, wyzwolenia z krepujących pęt rutyny biurokratycznej.* Te przykrości natury moralnej bodaj w równej mierze jak nędza materyalna odstręcają wielu ludzi od zawodu nauczycielskiego. Stanowisko szanowane i niezależne łatwiej pogodziło by niejednego z ciężkimi warunkami bytu.

Krytyka działalności Rady Szkolnej na tę stronę sprawy zwracać powinna szczególną uwagę. Nasze krajowe ministryum oświaty w sprawie zwiększenia wydatków na cele szkolnictwa nie wiele zrobić może, bo z próżnego nietylko p. Bobrzyński ale i Salomon nie

*) A tu p. Badeni jako marszałek Sejmu z góry oświadczył się przeciw zasiłkowi państwowemu, t. zn. umyślnie nie chce postępu szkolnictwa i ludowej oświaty!
(P. R.)

— A pocałowałeś kanonika choć w ramię? Nie?! Jakże ci, stary durniu, ma być dobrze? ... O Boże! Boże! za cóżes mię skarał tym człowiekiem?!

Uciekł pan Paweł do szkoły bez obiadu. W duszy gniecie go ciężar bezmiarem.

Coś krzyczy, piszczy, wyje, gryzie, szarpie: *Veac victis! Veac victis!*

Ale za chwilę zapomniął już o kłęsce a myśli o szkole. Mój Boże! Od czegożeśmy ludźmi, abyśmy sobie radzić nie umieli. Obrócił drzwi na tablicę. Pełen natchnienia przedstawił dzieciom, aby mu znosiły szmatki niepotrzebne. Sprzeda je i kupi rzeczywistą z czerwonymi liniami tablicę. Dzieciaki kochały nauczyciela, więc co które mogło, to niosło. Lecz raz przybiegła jakaś baba ze wsi okolicznej z krzykiem. Pawłowa przyłączyła się dla karności. Skłopotany nie wiedział, czego chcą od niego.

— Co też za głupstwo robisz? wołała Pawłowa. Śmiać się będą z ciebie. Oddaj babie pieluchę!

— Jaką?

Mój chłopak ją panu przyniósł! Mało macie jeszcze swoich szmat?

— Ależ kobieto, na Boga!

— A ja pana przekonam! Gdzie te szmaty? I za-

częła przebierać, aż znalazła szmacinę, po której łatwo było cel poznać.

To obrzydziło Pawłowi zbieranie. W okolicy poczęto zwać go „szmaciarzem“. Sprzedał, co zebrał za kilka dziesiątaków, a pieniądze obrócił na potrzeby szkolne.

W jakiś czas potem roznosił Paweł potrawy na obiedzie u ks. kanonika. Śmiano się z jego niezręczności. Dla zabawy gości kazał mu kanonik opowiedzieć o pielusze. Opowiadał z goryczą w sercu. Czy kto zabrał nad nim? Śmiano się do rozpuku. Chciał się woleć zrehabilitować.. Mówił o społeczeństwie, co nie dba o szkołę, o młode pokolenie, o najwyższe cele ducha. Ale zakrzyczano go, wyśmiano.

Ba! ks. kanonik się obraził!

— Milcz pan! krzyknał. Filozofujesz pan! Wiesz o tem, ile baran, na co się jego kiszki zładzą.

Zaczęto mitygować kanonika, bo Paweł był bliskim omdlenia.

Jeden z obecnych wyjął dwa reńskie i otworzył składkę na tablicę. Po cichu szepnął: „Na nauczyciela“. Sypnęły się grosze, zebrano kilka reńskich. Kanonik udobruchany kazał Pawłowi iść do domu. Po drodze wyda mu gospodyni flaczki i ciasta dla

należy. Ale za stosunki wewnętrzne, panujące w szkolnictwie, za obywatelnienie go rutyną biurokratyczną, za sankcjonowanie samowoli i zaprowadzenie systemu rządów policyjnych — za to wszystko Rada szkolna odpowiadać powinna przed sądem społeczeństwa polskiego. I nie tylko za to, ale i za inne grzechy, których pierwszym jest pozbawienie szkoły charakteru narodowego“.

Nadetatowa szkoła ćwiczeń.

(Głos z kraju).

W Jarosławiu jest prywatna szkoła żeńska, szumnie zwana „Seminarium nauczycielskiem“, założona przez pewnych ludzi dla miłego — dochodu! Chodzą tam uczennice z różnemi studjami, główną przytem rzeczą zapłata 10 zlr. miesięcznie.

W seminarium tem ma kilka płatnych godzin nielubiany powszechnie p. Droba, dyr. sz. wydz. męsk. Otóż z tytułu tych jego płatnych godzin uczennice szkoły prywatnej przychodzą do męskiej szkoły publicznej, 4 kl. połączonej z wydziałową, na ćwiczenia praktyczne kilka razy na tydzień. Tak szkoła męska staje się szkołą ćwiczeń dla żeńskiego „seminarium“ prywatnego.

Pytamy: Skąd dziatwa ma doznawać przeszkód w nauce, dla czyjegoś tam dochodu? Skąd, dlaczego ma być krępowana i nadobowiązkową pracą obciążone grono nauczycielskie?

Dlaczego p. Droba, albo dyrektor owego „seminarium“ nie postarają się dla nauczycieli i nauczycielek tej szkoły ćwiczeń o płacę taką, jaka się w szkole ćwiczeń należy? Czy jeszcze z pracy biednego nau-

rodziny. Wstyd Pawła, ale idzie do kochni, bo musi. Lecz nie! Nie upomni się o nie.

Tam krzywią się na niego. Zowią wyżeraczem. Brrr . . . to nie dla niego. Żegna panią gospodynią i sunie do domu.

Tu recenzya o obiedzie. Żona pyta o najdrobniejsze szczegóły, a Paweł ledwie tłumi lzy goryczy.

No dość już, głuptaku jakiś, krzyknie wreszcie. Lepiej daj dzieciom, coś z obiadu przyniósł. Niceś nie przyniósł?! O człowieku bez serca! To tak kochasz swe dzieci? Zostałeś tym nauczycielem, tobyś choć szanował swą godność!

Panu Pawłowi wydało się, że źle zrobił. A że się tam coś lyknęło przy obiedzie, poszedł spać i przespał zmartwienie. Rano zastało go innym. Stwardniał na ciosy losu i znów wziął się do pracy. Przetrawa wszystko agdynajwiększe bole, to chwila zmartwychpowstania bliższa. Paweł wierzył święcie, że prawda zawsze zwycięża. Więc żył z dnia na dzień. Organistą był do niczego. Nieraz budził go kanonik reprimendą, gdy myślał o szkole. To się zagapił i nie podał na czas kanonikowi kropidła, to słabo śpiewał, to popełnił jakąś śmieszność. Ale jemu się o naganę nie rozchodziło. Wypędzą, będzie tłuc kamieniem i czekać chwili:

uczycielstwa chcą ciągnąć dochód? Czemuż wreszcie dziewczęta nie idą na ćwiczenia do szkoły żeńskiej, lecz do męskiej?

Oto wszystko dlatego, że p. Drobie płacą tam dobrze za godziny.

Ale inne teraz u nas rządy. Spodziewać się należy, że terażniejszy inspektor jarosławski, p. Dobródzki, dający na każdym kroku dowody życzliwości dla odpowiedzialnego mu nauczycielstwa nie zezwoli na takie bezprawne wyzyskiwanie sił nauczycielskich dla — pięknych oczu i grzecznych słówek — p. Droby i tej jego samowolnej gospodarce kres położy.

Także i krajowa Rada Szkolna zabroni zapewnie tego „odwiedzania“ przez dziewczątka tak wielkiej szkoły męskiej, gdzie na każdym kroku mogą one być narażone na arcynieprzyzwoite uwagi starszych chłopców z klas wydziałowych

Jeden z ojców.

ODEZWA!

Z Redakcyi „Obrony Ludu“ otrzymujemy następujące pismo:

„Zaledwie ogłosiliśmy w naszej ludowej gazecie, że mamy na składzie elementarze do nauki domowej i dla samouków, poczęły wpływać z różnych zakątków kraju gorące prośby biednych, a spragnionych nauki ludzi o bezpłatne wysłanie im tychże podręczników. Gdy znaleźliśmy się w takim położeniu, że zaspokoić wszystkich próśb nie byliśmy w stanie, ogłosiliśmy zbieranie datków. Prenumeratorzy jednak nasi — ludzie ciężkiej pracy — sami po największej części ubodzy, nie mogą również swymi drobnymi datkami przyczynić się do zaspokojenia licznych żądań. — Dobre nasze chęci

„Kiedy trąba archaniola

„Tych ciemiężców na sąd zwoła“.

Czego pan Paweł nie lubił, to publicznych występów jako organista.

W palmową niedzielę polecił muks. kanonik odczytać po polsku ewangelię w kościele. Pan Paweł czytał z bólem i jakąś radosną wściekłością. Przyjdzie, przyjdzie zmartwychstanie, myślał, bo chwila męki najcięższa.

Więc już nie czyta, lecz śpiewa, nie śpiewa lecz drze się.

Na próżno kiwa mu kanonik ręką od ołtarza, Wreszcie wyprowadzają go z kościoła. On jeszcze krzyczy: „Hosanna, Hosanna, Synowi Dawidowemu!“ Kościelny pewien jego zguby, w oczach kanonika wyrzuca go całą mocą z zakrystyi. Paweł głową uderza o drzewo sąsiednie i . . . i . . . budzi się.

Jakto, więc to był sen? — pytacie.

No a jakżeście chcieli?

Na Boga! Moglibyśmy się też cofnąć w te czasy niewoli i niedoli nauczycieli i oświaty?.. Zapewne nie, lecz zakusy są po temu!

Módlmy się tedy co dzień: „Od powietrza, głodu, ognia i podobnej niewoli zachowaj nas Panie“.

Nemo.

i usilne starania około podniesienia oświaty w kraju powinnyby zasłużyć sobie na dzielne poparcie ze strony społeczeństwa, i godzi się nam przypuszczać, że na tak wzniosły cel nie zabraknie ofiar, tem więcej, iż rozchodzi się tu o sprawę może najwięcej piekącą — o miliony analfabetów, których nam zachodni sąsiedzi na każdym kroku wytykają.

Spółczeństwo nasze zabierze się z pewnością z całą energią do dzieła i nie poskapi hojnych jak i najdrobniejszych datków, aby tym sposobem przyczynić się do budowy tak wzniosłego gmachu, jakim jest oświata ludu.

Te olbrzymie masy ludzi, nie umiejących czytać, pukają do serc szlachetnych, a wyciągając spracowane dłonie, żebrzą niejako: Oświećcie nas! Wy — uczeni Bracia i Siostry — nie żałujcie i nam tego światła i dopomóżcie do jego osiągnięcia!

Słyszając tak potrzebującego żebraka, czy powie kto: Nie dam nic! Nie! W sercach szlachetnych nigdy nie odezwie się taka odpowiedź, gdy idzie o spełnienie uczynku miłosiernego!

Łaskawe datki uprasza się nadsyłać pod adresem: Redakcja „Obrony Ludu“ w Krakowie, ul. Pijarska, 1. 2.

I najdrobniejsza kwota mile przyjętą będzie, za którą Pan Bóg stokrotnie nagrodzi!

Elementarz jeden kosztuje 33 ct. z przesyłką.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Tomasz Januszewicz, emerytowany kierownik 2-kl. szkoły ludowej w Starych Kutach (pow. Kossów), zmarł 2. stycznia b. r. nagle w 60 r. życia, wysłużony 37 lat w zawodzie naucz. — Obrzęd pogrzebowy odbył się przy skromnym udziale grona nauczycielskiego z Kut, Kobak i Słobódki.

W imieniu wdowy i sierót składam serdeczne „Bóg zapłać“ WWbnym ks. ks. kanonikom Smagowiczowi i Lisiewiczowi za bezinteresowne trudy, zaś gronu naucz. za łaskawą pomoc doraźną dla wdowy oraz ostatnią przysługę dla zmarłego kolegi.

Oby Mu ziemia była lekka. *J. Macewicz.*

Wiadomości potoczne.

Dobry początek dla naszej sprawy. Na posiedzeniu Izby posłów dnia 23. z. m. uchwalono na wniosek posła Drechlsła *wezwać* komisję budżetową, aby referat o wszystkich wnioskach, dotyczących poprawienia bytu nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, przedłożyła Izbie *najdalej* w ciągu dni 14.

Pamiętajcie Koledzy z okręgu wyborczego bocheńskiego o życzliwym poparciu kandydatury dra Franciszka Bardla na posła do Sejmu krajowego. Wybory rozpisane na dzień 8. bm, nadeszła zatem w sam raz pora użycia Waszego wpływu, aby z wyboru wyszedł syn chłopski, który jest orędownikiem sprawy ludowej. Niechaj agitację Waszą czywiał myśl, że działacie w własnej sprawie, dla której zyskujecie jednego serdecznego orędownika! „Szczęść Wam Boże!“

Zarząd galic. Towarzystwa nauczycieli lud. przygotowuje na zbliżającą się kadencją sejmową szereg petycyj w sprawach prawnych i służbowych nauczycieli. Petycje te zostaną opublikowane w osobnej broszurze i rozesłane wszystkim posłom sejmowym. W „Szkolnictwie“ poświęcimy im jeszcze szczegółową wzmiankę.

Przypominamy p. Pallanowi opiekunowi nauczycielek bez kwalifikacyi brzmienie art. 4. Tyt. I. ustawy z dnia 15. czerwca 1892 r. a obowiązujące Rady szk. okręg do przedkładania Radzie szk. miejscowej podania *wszystkich* kompetentów o daną posadę; komunikują nam bowiem o wypadku, w którym p. Pallan chcąc przeforsować swego beniaminka, tendencyjnie pominał pod nie pewnego nauczyciela, mającego wszelkie szanse do przychylnego oświadczenia się za nim odnośnej Rady szk. miejscowej.

Inspektor powinien znać i szanować ustawę, jeżeli jej wykonania ma żądać od swych podwładnych! *Tendencyjnie* krótka pamięć i przeoczenie usprawiedliwić go nie potrafi!

Emigranci z zawodu nauczycielskiego. W ostatnich czasach opuścili zawód:

Jędrzej Zarugiewicz młodszy nauczyciel w Kutach po 7-letniej służbie zdał egzamin z rachunkowości państw. i otrzymał posadę przy Zaliczk. kasie pow. w Borszczowie z płacą 720 złr.

Aniela Antoniewiczówna młodsza naucz. w Kutach wyszła za mąż za oficyała Urzędu podatk. w Kutach.

„**Przewodnika zdrowia**“ numer 2 (luty) (A. Czarowski, Berlin, Karlstr. 32) wyszedł i zawiera:

Nasz wiek nerwowy. Według prof. Krafft-Ebinga. (Dokończenie), — Z kim się żenić, kogo brać za męża? (Wybór małżonków ze stanowiska higienicznego). Piękność ciała i piękność duszy. — Przestrogi i rady, Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Składki. Na delegata do Wiednia. B. J. 20 h, T. P. 1 k, K. J. 60 h, J. J. 1 k, H. M. 1 k, H. W. 50 h, J. M. 3 k 30 h, Sz. P. 50 h, P. Sz. 50 h, T. F. 60 h, Ch. Z. 46 h, S. Z. 20 h, M. R. 50 h, T. W. M. 7 koron.

Na fundusz posagowy dla sierót. J. D. 60 h, J. M. 2 k. 6 h.

Na fundusz prasowy, W. T. 50 h, R. J. 1 k, C. E. 1 k, M. O. 40 h, K. Ch. 2 k. zebranych na weselu kolegi.

Odpowiedzi Redakcyi.

I-D-A. Prosimy o więcej próbek, szczególnie takich, które mają związek ze szkołą i życiem nauczyciela. Z przesłanych *na razie* skorzystać nie możemy.

Prenumeratora z Krakowa, który nadał przekaz na 2 korony d. 5. bm. prosimy o podanie nam swego nazwiska, podpis bowiem na odcinku jest nieczytelny.

Autorom artykułu: „Pedagog starego kroju“. Z nadesłanego nam pisma *na razie* skorzystać nie możemy, ponieważ szczegóły tego rodzaju publikujemy tylko przy sposobności jubileuszu odnośnej osoby; udzielone nam jednak wiadomości z życia zacnego pedagoga p. G. N. rezerwujemy sobie na przyszłość. Nadesłaną nam przy tej sposobności kwotę, przeznaczamy na fundusz prasowy „Szkolnictwa“.

*** Spiewniczek dwugłosowy ***

dla Szkółki IV. Do nabycia u Karola Gajewskiego, naucz. lud. w Łobzowie pod Krakowem. — Cena z przesyłką 15 ct.

**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA**

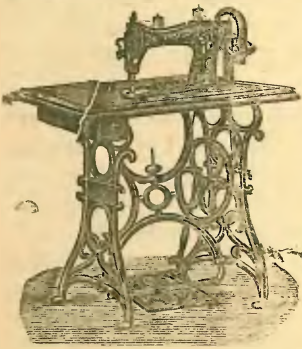
czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówka 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.



Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I 1 złr. 15 ct. Część II. po 1 złr. 40 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną z zastosowaniem do metody czytania zw. wygłasaniem przez Ł. Żwierkowskiego. Cena egz. z przesyłką 40 ct.
3. „Nowe pieśni religijne z nutami“ przez J. Kaszyckiego. 10 sztuk za 22 ct. z przesyłką.

ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA
GOSPODARCZE,
LESNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIATOWE,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEWOWOCOWYCH, KRZEWY WOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczyste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,

Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i opłatnie.

Do zamiany

posada kierownika szkoły 4-klasowej szkoły męskiej (organizacja tej szkoły na 5-klasową, nastąpi w niedługim czasie). — Płaca 1200 k., za kierownictwo dod. 200 k. Zakład kąpielowy w pobliżu. Warunek zamiany: gimnazjum w miejscu — język wykł. polski.

Blizsza wiadomość udzieli Redakcyja „Szkolnictwa“.

Biblioteczka

galic. Towarzystwa naucz. ludowych.

Dotąd opuściły prasę:

Tomik I. „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“

Tomik II. „Z krainy nędzy“.

Tomik III. Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“

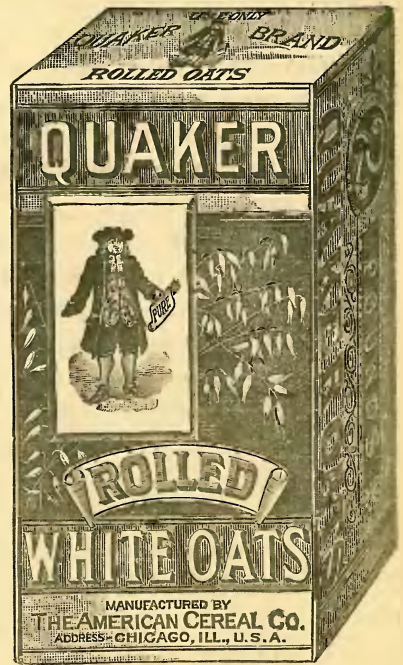
Cena jednego tomiku wraz z przesyłką pocztową 15 ct. Rozprzedażą zajmuje się Administracyja „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w 1 i 1/2-fut. paczkach (z przepisem gotowania).

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale rodzaj i jakość potraw owsianych, jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka dla chorego lub zdrowego zamieści takie pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu rozezarowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zarządzi używanie pożywienia z „Quäker Oats“.



SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gościec używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.



Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH
(Cottage-Organ)

Nowość! ————— Nowość!

Ekspresyja oparta na systemie sawkowym Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

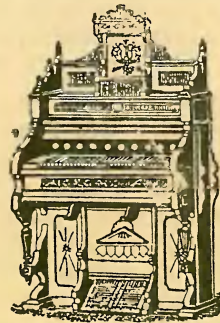
filia składu we Wiedniu

IX. Harmoniengasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowe konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letnia. Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.